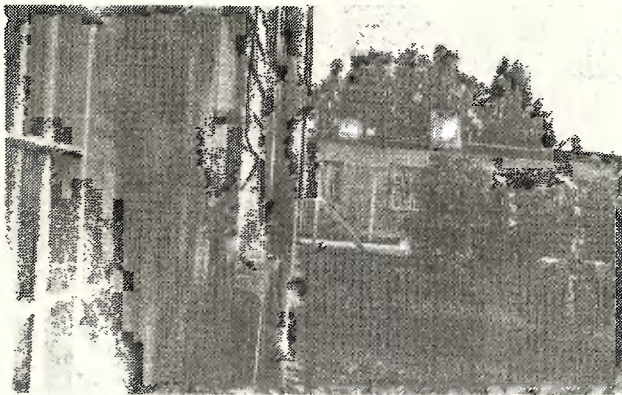


ZBIORY OŚRODKA KARTA

# przeгляд

**PISMO Wydawnictwa im. Konstytucji 3 MAJA**  
nr 8 wojenny sierpień 1982



**BIALOLEKA**

Propaganda partyjna nie ustaje w wysiłkach organizowania dyskusji pod hasłem: "Jakie związki zawodowe". Bierze w niej udział aktyw na tyle starannie wyselekcjonowany, że z góry wiadomo, iż zaakceptuje wszystko, co reżim partyjno-wojskowy zamierza robotnikom narzucić. Przyjrzyjmy się, jak ów reżim wyobraża sobie ruch związkowy. A więc związki zawodowe winny być "samorządne i niezależne od administracji". Ani słowa o tym, czy mają być również niezależne od PZPR. Dalej, mają być "Skutecznie broniące interesów ludzi pracy". Słowo "skutecznie" należy rozumieć jako-nie- za bardzo. "Solidarność" broniła tych interesów na serio i dlatego padła ofiarą zamachu. Związki zawodowe mają działać "zgodnie z Konstytucją PRL". Wykładnia zgodności z Konstytucją zawsze była w PRL niezależna: co jest dobre dla PZPR to zgodne, a co mniej dobrze-niezgodne z Konstytucją czyli antysocjalistyczne. Następnie chodzi o związki "mające trwałe miejsce w socjalistycznej demokracji" - jest to slogan jakby wzięty z pierwszej strony "Tribuny Ludu" i jeśli coś się za nim kryje, to chyba tylko chęć smontowania całego ruchu w tzw. OKON /okonie/, których fasadowość jest podobna do FJN, którego miejsce ma zająć. Związki zawodowe powinny, według dyrektyw partyjnych "wrażać interesy ludzi stojących przy jednym warsztacie pracy". Wszystko więc jasne, mają to być z iaki branzowa, podzielone, rozdrobnione, łatwe do ogólnego sterowania. Idźmy dalej "związki mają być krytyczne, ale i współodpowiedzialne za losy państwa i narodu". Traca więc stary motyw, PZPR rządzi monopolistycznie, a za błędy odpowiadać wszyscy. Na taki podział ról świat pracy już od sierpnia 1980 mówi - nie. Partyjne związki powinny też "inicjować działania dla rozwiązywania podstawowych problemów kraju". Jeśli za tym propagandowym bełkotem coś się kryje to zapewne chęć pozbawienia ruchu związkowego jego funkcji obronnych wobec pracodawcy i wyposażenie go w polityczne środki nakłaniające ludzi do pracy. Nawet jeśli junta Jazuzelskiego urządzi jeszcze sto czy tysiąc takich "dyskusji" w niczym nie zmieni to faktu, że świat pracy w Polsce ma swój związek, ze statutowo wybranymi władzami - NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", który jest gwarantem jego podstawowej roli w społeczeństwie.

**Tajny raport Watykanu**

/"Review of the News" 31.10.81./

**TAJNY RAPORT WATYKANU DEMASKUJE SPRAWCÓW ZAMACHU NA JANA PAWŁA II.**  
Tajny raport opracowany dla Watykanu przekonał jego Świątobliwość Jana Pawła II, że człowiek który strzelał do niego 13 maja nie działał samotnie. Dla Kościoła Katolickiego było sprawą nadzwyczajnej wagi, aby dowiedzieć się jakie siły działały za kulisami zamachu. Władze włoskie były mniej tym zainteresowane, gdyż nie chciały o tym wiedzieć, co mogło okazać się dla nich niekorzystne. Wysoki urzędnik policji włoskiej oświadczył między innymi że "Im więcej zadajemy mu pytań, tym mniej wiemy". Zamachowiec dawał zwykle odpowiedzi sprzeczne ze sobą, i starał się maksymalnie zagmatwać sprawę. Jednak czynnik prowadzący śledztwo na zlocenie Watykanu nie dały się tak łatwo w wleźć w pole. Do Nuncjuszy Wapieskich w całym świecie rozestano zostały polecenia zebrania wszystkich możliwych informacji, mogących mieć związek z tureckim zamachowcem- Ali Ağca. Dokonano także wymiany informacji z zachodnimi służbami wywiadowczymi. W rezultacie opracowany został tajny raport, zawierający dane będące w całkowitej sprzeczności z tym, co zostało ujawnione w procesie Mahamata Ali Ağcy. Najważniejszym zadaniem prowadzących śledztwo było zbadanie drogi, jaką Ağca przebył od momentu jego ucieczki z tureckiego więzienia w dniu 24.II.1979 r. Jak wiadomo ucieczka ta dokonana została z pomocą wysoko stojącej osobistości, i od ze-

Pomiędzy tą datą, a dniem oddania strzałów w Rzymie, Ali Agca odwiedził 25 państw. Przyznał on nawet, że jakiś czas spędził on w obozie szkoleniowym PLO Organizacja Wyzwolenia Palestyny/. Jednak agencji wywiadu ustalili, że przekroczył on granice Iranu 01.02.br. i tam nawiązał kontakt z innym Turkiem o nazwisku Timur Selouk. W czasie, kiedy twierdził, że przebywał na terenie Libanu, a w rzeczywistości w Iranie, zdołał wydać 3 tys. dolarów przekroczył północną granicę w Iranie i udał się w okolice Symferopolu na Krymie, gdzie przeszedł szkolenie terrorystyczne w specjalnym ośrodku szkoleniowym sowieckiego KGB, na Krymie. Na kursie tym nie używano wogóle języka rosyjskiego, lecz mówiono po angielsku, turecku i arabsku. Jeszcze bardziej zaskakującym odkryciem zawartym w tajnym raporcie jest fakt, że decyzja usunięcia Papięza została podjęta w listopadzie 1980r. na tajnym posiedzeniu ministrów Faktu Warszawskiego w Bukareszcie. Sowiecki minister obrony, marszałek Dymitryj Ustinow przedstawił ten projekt, jako jego zdaniem - jedyny sposób osłabienia ducha w narodzie polskim, którego wzrastający opór zagraża sowieckiemu państwu. Delegacja Wschodnio-Niemiecka poparła Ustinowa całkowicie, jednak Węgry i Rumunia głosowały przeciwko. Ustinow sugerował, że podjęcie akcji, któraby chociaż nastraszyła lub usunęła Papięza na jakiczas, jest konieczna, ażeby zażegnać niebezpieczną sytuację w Polsce. W rezultacie tych decyzji podjętych na posiedzeniu w Bukareszcie Ali Agca otrzymał polecenie udania się do Symferopolu na przeszkolenie. W czasie tego kursu ćwiczył się w strzelaniu do planszy przedstawiającej sylwetkę Papięza Jana Pawła II, celując w dolną część jego ciała i nogi. Ćwiczenia zamachowca obejmowały również szybkie strzelanie wśród tłumu. Po zakończeniu kursu Ali Agca podjął znów swoje świetnie finansowane podróże. Wkrótce rozpoczął serię krótkich wizyt w Rzymie, przebywając tam jednak dostatecznie długo, aby przestudiować Plac św. Piotra oraz wszelkie możliwe drogi ucieczki. Podczas tego okresu odwiedzał najczęściej Austrię i Szwajcarię, gdyż w tych krajach są konta bankowe tureckiej organizacji terrorystycznej "Szare Wilki" udostępnione mu celem sfinansowania jego akcji. Około 200 członków tej terrorystycznej organizacji przebywała na terenie Europy Zachodniej, głównie w Niemczech, gdzie łatwo im ukrywać się wśród blisko 1.250.000 robotników tureckich. Pistolet użyty przez Agcę w czasie zamachu nie został mu dostarczony przez żadną organizację, aby ukryć wszelkie jego kontakty. Ali Agca nabył pistolet w Molderhof w sklepie Otto Tintera prawie w ostatniej minucie, w kwietniu b.r. Ali Agca miał również czterech współników zamachu, wśród nich jedna kobieta Nienka. Zadaniem współników było osłaniać Agcę w czasie zamachu i ułatwienie mu ucieczki. Kiedy zorientowali się jednak, że Agca jest już pojmany - rozbiegli się w różnych kierunkach. Wspólnicy nie są jeszcze ujęci /dopisek - jeden z pozostałych czterech ujęty w styczniu 1982 r w Niemczech Zach./ ale pościg za nimi trwa. W akcji pościgowej udział biorą także inne służby policyjno-zwiadowcze nie tylko agencji ochrony Watykanu.

## Sytuacja gospodarcza Polski w 1982 roku

/"Obserwator Wielkopolski" nr 1E/

4. Na progu 1982 r znalazła się Polska w sytuacji niespotykanej w krajach rozwiniętych:
- gwałtownego obniżenia dochodów realnych i poziomu życia dla znacznej części społeczeństwa w skali 30-40 % w ciągu najbliższych miesięcy w porównaniu z rokiem ubiegłym przyspieszonego rozkładu gospodarki, który powoduje spadek dochodu narodowego w tym roku o 40-45% w stosunku do stanu z 1979 r i ok. 20% w stosunku do stanu w roku 1981, rozważa się te dwa fakty w tej właśnie kolejności, ponieważ w odczuciu społecznym pierwszy fakt stanowi faktycznie szok szczególnie uderzający. Spadek produkcji przemysłowej i ogólny kryzys gospodarczy znacząca się bowiem od kilku lat , obydwie te fakty mają olbrzymie i decydujące znaczenie dla całej sytuacji kraju dla zachowań społeczeństwa i władzy. Żadna społeczna decyzja nie może być rozpatrywana i podejmowana w oderwaniu od nich.

2. Wzrost cen był niechętny dla uzdrowienia rynku wobec braku towarów i dotowania cen artykułów żywnościowych przez budżet państwa. Był on jednakże w zakresie żywności i energii: zbyt duży, nie został dostatecznie zrekompen-sowany, został społeczeństwu narzucony bez uzgodnienia, odrzucenie etapowo-sci w podwyższeniu zwiększyło szok. Równocześnie postępuje szybki wzrost cen żywności. Byłby on uzasadniony w warunkach reformy gospodarczej: ożywienia przedsiębiorstw, wzrostu produkcji i zarobków. W chwili obecnej reforma i samorządność przedsiębiorstw zostały w dużym stopniu zastopowane, produk-cja upada, natomiast drożyzna stawia wiele rodzin polskich w dramatycznej sytuacji.
3. Spadek dochodów realnych ludności wyniesie w roku 1982 co najmniej 30-35% o ile poziom produkcji i skupu utrzymałby się na poziomie z końca roku 1981. Jednakże gwałtowny spadek produkcji i skupu w I kwartale 1982 roku/w styczniu spadek o 17% grozi znacznym pogorszeniem zaopatrzenia rynku o dalsze 15-20%, co spowoduje dalszy wzrost cen i spadek dochodów realnych, czyli że poziom spożycia ludności poza rolnictwem obniżyłby się średnio co najmniej o 35-40%. Sytuacja ludności rolniczej będzie nieco lepsza.
4. Należy jednak przypuszczać, że sytuacja materialna rodzin będzie silnie zróż-nicowana.
- Rodziny najuboższe /strefa ubóstwa: ok. 15% rodzin pracowniczych i 40% emery-tów/ osiągnęły do roku 1981 dochody umożliwiające życie ledwie na poziomie minimum lub poniżej tego poziomu /w 1980 r ok. 2,5 tys. zł lub mniej na oso-bę w rodzinie/. Było wśród nich wiele rodzin wielodzietnych. Rodziny te będą miały mniejszy spadek dochodów realnych, bo dochody ich były niższe niż u średniozamożnych a rekompensaty są wyższe. Spadek dochodów realnych wyniesie więc w tych rodzinach tylko ok. 25-35%. Należy wszakże podkreś-lić, że większość tych rodzin: nie ma wcale lub ma bardzo niewielkie rezer-wy gotówkowe, ma bardzo niewiele zapasów, bo nie miała ich za co kupić. For-tun tych rodzin to silniej od innych odczuwają nierekompensowany wzrost cen artykułów przemysłowych, a także na ogół nie będą korzystały z lepszego zaop-atrzenia organizowane przez duże i zamożne zakłady pracy. W rodzinach tych może się szybko i znacznie pogorszyć już i tak niedostateczne żywienie brak będzie środków na odzież i obuwie oraz będzie brakowało pieniędzy na zapłacenie rachunków za opał, energię i mieszkanie. Już dzisiaj obserwuje się zjawisko niepełnego wykupywania przydziałów kartkowych z braku pienię-daj.
- Rodziny średniozamożne: ponad 50% rodzin pracowniczych i ok. 50% emerytów odczuwają większy spadek dochodów realnych i stopy życiowej: o 35-50% poni-żaj miały spożycie znacznie wyższe od uboższych /średnio powyżej 3,5 tys. na osobę w rodzinie w roku 1980/. W pierwszym okresie wszakże spadek spożycia będzie hamowany przy pomocy: posiadanych rezerw gotówkowych /wzrostu inflacyjnego/, posiadanych zapasów żywności i lepszego wyposaże-nia gospodarstw domowych w inne artykuły. Jednakże rezerwy te nie są du-że i w pierwszym półroczu zostaną w znacznym stopniu wykorzystane. Należy bowiem przyjąć, że ogromna suma ponad 1000 mld zł, która znajduje się w rękach ludności / w gotówce lub w PKO/, znajduje się w większości w rękach najzamożniejszych grup ludności miejskiej i wiejskiej, liczących najwyżej 15% ludności kraju. Równocześnie znaczną część tych rezerw stanowią wkłady oszczędnościowe celowe /zwłaszcza na mieszkaniowe/.
5. Najbardziej dramatyczna /mimo egalitarnych rekompensat/ jest sytuacja ni-ko zarabiających rodzin, zwłaszcza wielodzietnych oraz większości emery-tów starego portfela, a także młodych małżeństw. Młode małżeństwa: śred-nio zarabiają mniej niż starsze /krótki staż pracy/ oraz: nie posiadają lub posiadają znacznie mniej odzieży, mebli i innych urządzeń, w około 50% nie mają mieszkań. Rozpaczliwa jest sytuacja ok. 20-25% młodych mał-żeństw, a które nie mają mieszkań, równocześnie nie mają wcale lub prawie wcale pomocy od swych rodzin. Na ogół nie będą one miały żadnych szans. Wzrost zarobków i ich sytuacja życiowa będzie beznadziejna. Liczba tych mło-dych małżeństw gwałtownie wzrośnie w wyniku ograniczonych możliwości ro-dziców po wzroście cen.

6. W najbliższych miesiącach napięcie społeczne w związku z Grożyzną i brakiem towarów będzie wzrastać. Należy zwłaszcza brać pod uwagę dwa prognozy: a/ między trzecią dekadą marca a Wielkanocą, kiedy rodziny pracujące "przejeżdżają" już trzynastą pensję, a emeryci uzyskają w lutym zaliczkę na rekompensaty, b/ w czerwcu, kiedy rezerwy i zapasy około połowy ludności /czyli grupy średnio-zamożnej/ zaczęły się wyczerpywać. Strajki, demonstracje i "marsze głodowe" z lat 1980/81 mogą się wówczas okazać "lirycznym wspomnieniem".

7. Sytuacja wsi również będzie coraz trudniejsza na skutek braku i gorszego zaopatrzenia w środki produkcji, co grozi tegorocznym zbiorom. Sytuacja polityczno-rynkowa powoduje przetrzymywanie produktów przez rolników. Decydującym czynnikiem jest ogólna niepewność perspektyw i pozycji gospodarstw rolnych. Wprowadzenie zaś dostawy obowiązkowej może stać się przyczyną silnego napięcia na wsi i obniżenia produkcji rolnej. Nie ma szans na uspokojenie klimatu na wsi bez radykalnego wzrostu podaży towarów /o 15-20%/.

8. Ogólna sytuacja gospodarcza zależy od trzech czynników: zaopatrzenia przemysłu w surowce i półfabrykaty, wprowadzenie reformy, która usprawniłaby gospodarowanie ogólnego klimatu społecznego wpływającego na postawy i sprawność pracowników i kierownictwa.

9. Pomimo pewnej poprawy w zakresie produkcji kopalń /obowiązek pracy w soboty/ zaopatrzenie przemysłu i system kooperacji pogarsza się z każdym tygodniem jest coraz więcej przestojów a produkcja spada. Przyczyny tkwią: w złym systemie zarządzania i niegospodarności, w stratach poniesionych w wyniku stanu wojennego, ale przede wszystkim niedostatecznym i coraz mniejszym importem z zagranicy, zwłaszcza z krajów kapitalistycznych.

10. W chwili obecnej mimo pomocy kredytowej obiecanej na rok 1982 przez ZSRR zawartości około 1,5 mld dolarów, potrzebujemy oprócz tego w tym roku co najmniej 4,5 mld dolarów pomocy, aby zapewnić minimum zażądane w planie produkcji. Aby zwiększać produkcję na potrzeby wewnętrzne i na eksport potrzeba pomocy jeszcze większej. Pomoc w podobnej skali musiałaby również mieć miejsce w roku przyszłym. Tymczasem pomocy z zachodu nie ma, import spada co za tym idzie spada eksport i ogólny poziom produkcji /spadek importu o 1% daje efekty mnożnikowe i oznacza w konsekwencji spadek dochodu narodowego o 1,5%.

11. Możliwe są trzy warianty sytuacji gospodarczej w odniesieniu do sytuacji międzynarodowej: a / wariant konfrontacji, b / wariant współistnienia, c / wariant współpracy.

Ad. a/ Wariant konfrontacji: w pewnym zakresie jest już realizowany /wyścig zbrojeń, odmowa dla kredytów dla Polski, zagrożenie upadłością kredytową polskich banków czyli bankructwo i radykalne ograniczenie stosunków z Zachodem/. Może to spowodować jeszcze gwałtowniejsze niż dotąd załamanie gospodarki, mimo znacznej i znacznie większej integracji z krajami Ewrg. Kraje te nie będą bowiem w stanie ani zastąpić większości kooperantów zachodnich, ani pomóc nam dewizami z braku środków. Oznacza to: stagnację technologiczną, przekreślenie reformy i system centralistyczno-biurokratyczny, coraz większe niewykorzystanie mocy produkcyjnej, a więc drastyczny spadek produkcji i zatrudnienia o 20-30%, lub większy, dostawy obowiązkowe w rolnictwie, spadek dochodu narodowego w następnych latach i niemożność "odchicia się od dna" poważne konsekwencje polityczne i ideologiczne, system policyjnego terrorku wobec różnego typu buntów społecznych. Jedyna sensowna akcja w tym wariantcie to ochrona biologicznej substancji narodu.

Ad b/ Wariant współistnienia polegałby na ograniczonej współpracy z Zachodem i ograniczonej pomocy Zachodu przy długotrwałym utrzymaniu stanu wojennego, braku ugody społecznej w Polsce, usiłowaniu możliwej umiarkowanej polityki wobec społeczeństwa oraz usiłowaniu kontynuowania reformy gospodarczej. Napięcie w stosunkach międzynarodowych i wyścig zbrojeń utrzymuje się. Wariant ten w sprawach wewnętrznych mógłby przypominać rozwiązania węgierskie. Pomyślna realizacja tego wariantu stoi pod wielkim znakiem zapytania ponieważ: realizacja reformy i ożywienie gospodarcze w warunkach wojskowego, centralistycznego systemu zarządzania nie ma szans realizacji, uzyskanie pewnego minimum pomocy dla zapleczenia odsetek od długów zagranicznych na najbardziej potrzebny import może dać zaledwie szansa na zatrzymanie w drugim półroczu spadku produkcji przemysłowej,

natorniast nie daje szans na jej wzrost dla zapewnienia wyższego eksportu, równowagi rynku i zaspokojenia potrzeb wsi. Spadek produkcji w tym wariancie jest równieź nieuchronny. Powolna odbudowa może nastąpić w następnych latach. Wobec przedłużającej się bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej występować będą prawdopodobnie silne napięcia społeczno-polityczne.

Ad c/ Wariant współpracy: byłby w pełni możliwy gdyby ograniczone wyścigi zbrojeń, Polska przestała być punktem zapalnym w wyniku realizowania nowej umowy społecznej, wzajemne interesy obu bloków i supermocarstw byłyby ostаточно respektowane. W wariancie tym jest szansa uruchomienia pewnej pomocy zagranicznej w roku bieżącym i latach następnych dla szybkiej odbudowy gospodarki polskiej co leży w interesie Wschodu i Zachodu. Dla obu bloków Polska potrzebna jest jako pełnowartościowy partner wymiany handlowej oraz dłużnik, który stopniowo będzie spłacał swoje długi. Istotnym warunkiem nowej, szybkiej pomocy i skutecznego jej użycia jest zapewnienie spokoju społecznego w Polsce, który dawałby gwarancje nie tylko normalizacji politycznej, ale przede wszystkim postępu reformy i pewności, że kredyty zagraniczne nie zostaną przejezione, a pójdą na rozruch produkcji, sprawnego wdrażania reformy gospodarczej i podnoszenia efektywności gospodarowania sprawnej konserwacji aparatu produkcyjnego. Spokój społeczny w Polsce, oparty o umowę społeczną władzy i autentycznych reprezentantów społeczeństwa jest niezbędny, ponieważ bez tego nie da się osiągnąć: a/ zespolenia wysiłków społecznych pracowników i kierowników dla szybkiej odbudowy gospodarki, b/ przekonania społeczeństwa do dużych wyrzeczeń w najbliższym czasie, zapobieżenia buntom i ruchom oporu oraz akcjom protestacyjnym, które wciąż mogą naruszyć spokój społeczny. Gdyby powyższe warunki zostały spełnione to wówczas i tylko wówczas istnieje szansa, nie tylko zahamowania spadku produkcji w drugim półroczu ale również powrót w ciągu dwóch, trzech lat do poziomu gospodarczego z 1979/1980 roku i dalszy rozwój. Bez tego żadna wyraźna poprawa sytuacji nie będzie możliwa.

12. W najbliższych miesiącach w związku z ogromną drożyzną, należy się liczyć z silnym naciskiem robotniczym na wzrost płac. Jest prawdopodobne, że Rząd spodziewając się tego, jest na to przygotowany. Podniósł ceny tak wysoko, aby móc coś z tego oddać niektórym grupom ludności w postaci podwyżek cen lub skupu. Napewno zapłaci więcej grupom wspierającym władzę: wojsku i milicji oraz administracji państwowej. Będzie się też starał selektywnie uspakajać niektóre bardziej groźne grupy pracownicze, zwłaszcza z wielkich zakładów pracy.

## Dokąd leci WRON - a ?

/nr 8 i 10 "Wola"/

W historii Polski stan wojenny nie jest niczym wyjątkowym. Doświadczyli go nasi przodkowie po upadku Powstania Listopadowego oraz Powstania Styczniowego. Jest to więc historycznie wypróbowana metoda tłumienia emancypacyjnych zrywów naszego narodu. Jaruzelski nie był więc pierwszym, który sięgnął po tę broń. Po raz pierwszy jednak w naszej historii stan wojenny wprowadzony został w naszym kraju na rozkaz Polaka /suwerenny rozkaz jak twierdzi sam Generał/, zaś polskie wojsko rozkaz ten wykonać. Nie wspominały tu o aparacie policyjnym, bo ten w każdym ustroju realizuje dominującą wolę polityczną, zaś w systemie totalitarnym jest on podstawowym filarem władzy.

Na szczeblu operacyjnym wprowadzenie stanu wojennego zakończyło się sukcesem: zdecydowana większość przywódców "S" jest internowana, podobnie jak szereg przedstawicieli niezależnych środowisk opiniotwórczych, a strajk generalny, jaki w istocie miał miejsce w pierwszych dniach stanu wojennego został złamany siłą. Ofiary śmiertelne były prawdopodobnie w kalkulowane w plany operacyjne, w przeciwnym bowiem razie nie zrozumiałby byłby fakt uzbrojenia wojska i MO w broń palną.

Mijają dwa miesiące od owego 13 grudnia, który będzie niewątpliwie zaliczany do "czarnych" dat naszej historii. Wszystkie znamiona okupacji: godzina policyjna, ofiary śmiertelne, podstęp telefoniczny, cenzura korespondencji, zawieszenie nietykalności osobistej i nietykalności mieszkań, rewizje na ulicy itp., wszystkie więc znamiona okupacji zostały wprowadzone. A jednak coś się nie zgadza z naszymi dotychczasowymi doświadczeniami: otóż okupantami są nasi rodacy, używający naszych symboli narodowych. Jest to nowość, która może wielu ludziom utrudniać ocenę bieżących wydarzeń.

Spółeczeństwo pragnie uchylenia stanu wojennego i powrotu do najbardziej elementarnych swobód obywatelskich. Ale czy za każdą cenę? Władze wojskowo pragną "normalizacji", którym to terminem określają stan bliżej nie sprecyzowanego stopnia pacyfikacji społeczeństwa. Wystrzegają się jednak sformułowania konkretnych warunków, od którego uzależniałyby uchylenie stanu wojennego. Dlatego też prasa zachodnia określa niekiedy Jaruzelskiego, jako "dyktatora bez koncepcji". Określenie to nie wydaje się nam trafne. Sądźmy bowiem, iż nie jest przypadkiem, iż przedstawiciele WRON mówią na ten temat. Logika dotychczasowych wydarzeń, a także zabawiane polityczne przewroty narzucają przypuszczenie, że podstawowym celem stanu wojennego jest wprowadzenie w naszym kraju radzieckiego modelu realnego socjalizmu; konkretnie, do końca i "raz na zawsze". Ma to być wprawdzie model ukształtowany na motyw polskiej tradycji /stąd np. rogatyki, napomknięcie o przywróceniu orłowi korony itp./, ale zasadnicze jego cele zostaną konsekwentnie wciolonę w życie; władza ma rację, ponieważ ma siłę, zaś każdy "prawdziwie patriotyczny" obywatel powinien ją ze wszystkich sił popierać. Tak więc chodzi tu przede wszystkim o trwałe wmontowanie w codziennosc życia społeczno-politycznego oraz świadomość każdego Polaka mechanizmów obrony interesów grupy rządzącej. Nawet kosztem własnym, czy szerzej - kosztem narodu, gdy "utrzymanie państwa wymaga poświęceń".

Definicja obecnej sytuacji. Mało jest Polaków znających z autopsji system radziecki. Nieliczne i trudno dostępne przekazy /np. Solżenicyn/ są na ogół traktowane jako relacje o ponurej egzotyce, która przecież nie może mieć miejsca u nas, w Europie. Stąd społeczeństwo przeżyło szok po wprowadzeniu stanu wojennego. Szok ten został wywołany przede wszystkim totalnym charakterem użytych przez WRON środków /przerwanie łączności, zakaz opuszczania miejsca pobytu, interwizja i zawieszenia nietykalności mieszkań i korespondencji, zakaz działalności niektórych stowarzyszeń/. Tymczasem zdecydowana większość tych środków jest wpisana w codzienne życie ZSRR. Błędem jest więc doszukiwanie się bezpośrednich analogii z hitleryzmem. Hitleryzm był przeraźliwie logiczny, konsekwentny i prosty. Jego denizy były zabijanie wrogów, czyli fizyczna eksterminacja.

Radziecki system realnego socjalizmu jest bardziej skomplikowany, z pewnymi naleciałościami kultury wschodu. Nie chodzi tu o ciało człowieka, ale o jego duszę. Wszak, zdarzały się one i ciągle /w wymiarze pojedynczym/ mają miejsce, jednak przedtem "wróg" musi przyznać się do winy, a nawet uznać słuszność skazanej śmierci. Klasycznym przykładem są tutaj okoliczności śmierci przywódców KPP, czy okoliczności skazania na śmierć działaczy komunistycznych, którzy z jakichś względów przestali być Stalinowi /czy "sprawie"/ potrzebni.

Obecnie wazakła fizyczna eksterminacja nie wchodzi w rachubę. System ten podporządkuje się głównie Eksterminacji Psychicznej. Ropracynność jest załedwio środkiem, natomiast podstawowym celem jest pozbawienie człowieka w całkowitym osamotnieniu; w przedmiadzeniu, że oczekiwanie na jakąkolwiek pomoc psychiczną i fizyczną jest beznadziejne. Dlatego uważamy, że błędem jest traktowanie Rosjan jako zastraszonej masy, trzymanej w korbach przez rozbudowany aparat policyjno-biurokratyczny. Jest to bowiem naród złożony z osamotnionych ludzi, poruszających się w labiryncie /systemie / bez wyjścia. W tym labiryncie nie ma miejsca na wolność, są natomiast stopnie swobody, uwarunkowane atopniem PRZYSTOSOWANIA SIĘ do systemu. Taki stan społeczny osiągnięto w rezultacie fizycznej eksterminacji, kolejnych głodów, zsytek., które pochłonęły miliony ludzkich istnień.

Solidarność ludzi jest biegunowo przeciwna ludzkiemu osamotnieniu. Nie można więc było wymyślić bardziej brutalnego wyzwania dla radzieckiego systemu niż powstanie wielomilionowej organizacji, która nie tylko nazywa się "Solidarność", lecz także przepojona jest duchem solidarności. Dlatego też obserwowaliśmy tak gwałtowne ataki na "S" /np. określenie Zjazdu "S" jako "antysocjalistycznych bachanaliów"/, a nie mogliśmy obserwować skrupulatnych przygotowań, mających na celu totalne zniszczenie w Polsce zarówno "S", jak i solidarności. Dlatego właśnie zastosowano tak szeroki wachlarz środków i interwencji - w gruncie rzeczy - cały 36- milionowy naród. Tak zmasowana akcja nie była spowodowana - jak mamy prawo przypuszczać - zagrożeniem jakiś ideowych i pryncypiów socjalizmu, lecz ugodzeniem /przez sam fakt istnienia/ w najczulszy i najważniejszy fundament systemu: OSAMOTNIENIE CZŁOWIEKA. Skuteczne zakodowanie w społecznej i jednostkowej świadomości tego osamotnienia jest bowiem najpewniejszą gwarancją ochrony tego typu władzy.

#### Kościół

Na podstawie listu pasterskiego, kolejnych homilii prymasa Glempa oraz modłów i wypowiedzi Jana Pawła II stanowisko Kościoła można zrekonstruować w następujących punktach:

1. prawa obywatelskie są niezbywalne,
2. nie należy rozwiązywać problemów społecznych, ekonomicznych i politycznych siłą, lecz dialogiem, wszelką przemoc należy odrzucić, akty terroru również,
3. nie należy łamać sumień i naruszać godności człowieka /m.in. przez przymus podpisywania "deklaracji lojalności"/,
4. człowiek ma prawo do oporu,
5. należy przywrócić możliwość działania "S" w dotychczasowej, prawdziwie niezależnej formie.

Skarowisko to jest , rzecz jasna, w kolizji z dążeniem WRON, co stanowi obok oporu członków "S" - najważniejszy obecnie problem dla Jaruzelskiego. Bezpośrednie uderzenie w Kościół jest wysocce nieprawdopodobne, bowiem w rachunku kosztów straty przekroczyłyby zyski. Pozostają więc inne sposoby, które WRON będzie chciał wykorzystać w stosownych okolicznościach:

1. prowokacje, które "udowodnią" czerpanie osobistych korzyści przez duchownych lub ludzi zaangażowanych w dystrybucję środków pomocy społecznej z Zachodu, bądź "udowodnią" marnowanie tych środków lub nieprawidłowości rozdziału,
  2. spróbowanie aktów terroru indywidualnego, które będą miały wykazać znikomość moralnego wpływu Kościoła na społeczeństwo i "uzasadnią" stosowanie szerszego odwetu,
  3. podważenie autorytetu i wiarygodności metodą drobnych kroczków /np. przechowywanie materiałów "S" w kryżu, sprawa 2 mln zł. zdeponowanych przez "S" w jednej z parafii/,
  4. sprowadzenie roli Kościoła do "głosu wołającego na puszczy". WRON może zastosować tę samą metodę, jak w przypadku przedwojennych rozmów z "S", czyli negocjacje bez efektów, przy jednoczesnym propagandowym wykerzystaniu każdej bardziej pojętawczej wypowiedzi oraz spotkań oficjalnych przedstawicieli Episkopatu i WRON,
  5. stopniowe rozbrajanie Kościoła przy pomocy wciągania do elity władzy / na drugorzędne stanowiska/ katolików świeckich. Jest to zabieg taktyczny, bowiem rzeczywisty stosunek władzy do katolików zasygnalizował mianowicie J. Przymanowski w swoim ostatnim przemówieniu sejmowym zaś reakcje sali wskazują, że nie było to prywatne zdanie Przymanowskiego,
- Szkopuł WRON polega i na tym, że Kościół znajduje mocne oparcie nie tylko wśród robotników, lecz także / a może przede wszystkim / na wsi. Stąd pacyfikacja Kościoła nie jest możliwa, jeśli będzie istniała silna ekonomicznie wieś oparta na indywidualnej gospodarce chłopskiej.

#### Wielki

WRON stoi przed pokusą przeciągnięcia wsi na swoją stronę. Przykładem może być spotkanie WRON z rolnikami 4.02.82. Na to jednak potrzeba normalnej pracy przemysłu, dostaw środków produkcji, wywiązywania się z umów. Stąd potrzeba czasu / 2-3 lata /, ale czasu nie ma ze względu na odcięcie dostaw z Zachodu i ograniczoną możliwość pomocy z ZSKR, który sam w tym roku musi zakupić rekordową



ilość 40 mln ton zboża, aby uniknąć głodu. Dylemat sprowadza się więc do podjęcia decyzji o wkroczeniu Ferenowych Grup Operacyjnych na wieś w celu rekwizycji zboża. Niewkroczenie oznacza prawdopodobnie racjonowanie chleba już w najbliższych tygodniach i sytuację na pograniczu głodu na przedwiośnie 1982. Wkroczenie zaś oznacza dla wielu mieszkańców miast zagrożenie głodem na przedwiośnie 1983 /ze względu na załamanie się hodowli po rekwizycji zboża w br./.. To jednak może już nie być dla WRON groźne pod warunkiem całkowitego spacyfikowania społeczeństwa do tego czasu /w ZSRR też bywały głody lecz władza nie była zagrożona/. Rzecz jednak w tym, że rekwizycja nie załamanie wsi. Reakcją chłopów na rekwizycję będzie ograniczenie produkcji do potrzeb własnych i najbliższej rodziny. Gospodarka towarowa na wsi przestanie funkcjonować, wieś wróci do gospodarki naturalnej.

Na tle niedostatku żywności w mieście WRON będzie usiłowała rozbić solidarność chłopską i robotniczą, wzniesie nastroje antychłopskie w miastach. W tych warunkach, przy zapewnieniu sobie bierności miast wobec i tak nieuniknionego zagrożenia głodem, władza może podjąć próbę kolektywizacji wsi. Będzie ona propagandowo uzasadniona jako niezbędny krok do zaopatrzenia ludności miast w żywność.

#### Pauperyzacja

Stan wojenny jest kosztowny, nawet wówczas, gdy nie ma bezpośrednich zniszczeń substancji mieszkaniowej i przemysłowej. Wg wyliczeń niektórych ekspertów zachodnich każdy dzień stanu wojennego kosztuje nas nieco ponad 30 mln dolarów. W ostatnich tygodniach rząd USA wypłacił z własnych funduszy ponad 70 mln dol. bankom amerykańskim, aby zapobiec oficjalnemu ogłoszeniu Polski bankrutem. Wypłacił więc tyle, ile my wykładamy na 2,5 dnia restauracji starego systemu. Dla utrzymania produkcji na poziomie 1980 r. konieczny jest zastrzyk 1,5 mld dol. kwartalnie /dane zachodnie/. Nawet więc z pomocą Zachodu potrzebowałibyśmy 4 - 5 lat na powrót do stanu gospodarki z połowy lat 70-tych.

WRON szuka ratunku dla gospodarki w pomocy ZSRR i kooperacji RWPFG. Wybór tej drogi oznacza konieczność całkowitego przedstawienia dużej części przemyślnictwa do państwa /dane zachodnie/. Nawet więc z pomocą Zachodu potrzebowałibyśmy 4 - 5 lat na powrót do stanu gospodarki z połowy lat 70-tych.

WRON szuka ratunku dla gospodarki w pomocy ZSRR i kooperacji RWPFG. Wybór tej drogi oznacza konieczność całkowitego przedstawienia dużej części przemyślnictwa do państwa /dane zachodnie/. Nawet więc z pomocą Zachodu potrzebowałibyśmy 4 - 5 lat na powrót do stanu gospodarki z połowy lat 70-tych.

WRON szuka ratunku dla gospodarki w pomocy ZSRR i kooperacji RWPFG. Wybór tej drogi oznacza konieczność całkowitego przedstawienia dużej części przemyślnictwa do państwa /dane zachodnie/. Nawet więc z pomocą Zachodu potrzebowałibyśmy 4 - 5 lat na powrót do stanu gospodarki z połowy lat 70-tych.

#### Propaganda

Do nadrzędnych celów propagandy należy:

1. próba kompromitacji czołowych działaczy "S" /usunięcie liderów z ruchu/,
2. dyskredytacja niektórych organizacji regionalnych, których działalność szczególnie przeszkadza w realizacji zamierzeń WRON /stąd tak silny atak propagandowy na regiony południowe i północne i na reg. Mazowsze/,
3. przygotowanie opinii publicznej do ewentualnych procesów pokazowych, podporządkowanych radzieckiej tezie, wg której "S" była rezultatem spisku międzynarodowego imperializmu lub kontrrewolucji rodzimej /w zależności od tego jaka będzie

sytuacja międzynarodowa/

4. przechwylenie części hasel "S", a także fragmentów jej programu, roalizowanych wszakże na swój sposób, w tym nurcie propagandowym mieści się niemal desperackie udowadnianie narodowego charakteru WRON,
5. upowszechnianie przekonania o beznadziejności wszelkich działań, które wykraczają poza realia geopolityczne, co prowadzi do uznania niezmienności tych realiów, czyli uzasadnia zasad realnego socjalizmu wg wzoru ZSRR,
6. przedstawienie omacnypacyjnego zrywu narodu jako anarchii i braku dyscypliny, co ma być rzekomo pokłosiem szlacheckiego dziedzictwa i narodowej skłonności do sejmikowania,
7. obciążenie winą za wprowadzenie stanu wojennego statutowych władz "S", jej doradców i ekspertów, co ma prowadzić do przekonania, że Jaruzelski obronił naród przed garstką szaleńców,
8. zawołano przekazy, że Jaruzelski stał przed alternatywą: stan wojenny lub interwencja radziecka i jako prawy patriota o czystych rękach wybrał "mniej-sze zło", teza ta ma uzasadnić dlaczego zniewolenie narodu polskiego odbyło się polskimi rękami w interesie ZSRR,
9. upowszechnienie przekonania o jedności interesów WRON, narodu i państwa, stąd "Dzień Solidarności z Polską" na Zachodzie propaganda WRON określiła mianem kampanii antypolskiej, zaś identyczne treści w podziemnej prasie krajowej noszą nazwę "antysocjalistycznych".

Lech Wałęsa jest na razie trzymany pod ochroną. Oznacza to, że WRON nie podjął jeszcze decyzji co do kształtu przyszłego ruchu zawodowego i trzyma Wałęsę w odwodzie, jako ostatni już pomost, który ewentualnie mógłby być wykorzystany, gdyby zwyciężyła koncepcja "dogadania się". Rozpoczęcie ewentualnych ataków propagandowych na Lecha będzie sygnałem, że zwyciężyła koncepcja powrotu do GRCZ-owskiego modelu ruchu związkowego. W euforii wywołanej sukcesem operacyjnej fazy stanu wojennego WRON jest prawdopodobnie przekonana, że decyzja rzeczywiste należy do niej. To byłoby z kolei sygnałem, że WRON wchodzi powoli w notoryczną w tym systemie pułapkę utraty kontaktu z rzeczywistością. Dla celów propagandowych WRON przeprowadzi prawdopodobnie serię przegłuchań byłych prominentów partyjnych. Przesłuchania te prowadzi być może Trybunał Stanu mianowany przez Sejm, który z kolei był mianowany przez prominentów, których ów Trybunał ma sądzić. Osądzenie byłych prominentów jest potrzebne WRON do wywołania wrażenia, że ostrze dyktatury wojskowej nie jest wymierzone w aspiracje wolnościowe narodu, ale w tych ludzi, którzy doprowadzili naród do "krawędzi przepaści". Zarazem w ten sposób postawi się na jednej płaszczyźnie Gierka i jego popleczników oraz ew. liderów "S". Będzie to służyło umocnieniu przekonania, zwłaszcza wśród szeregich mas żołnierzy, że Generał jest może surowy, ale sprawiedliwy i jedynie on może zaprowadzić porządek w tym bałaganie. Ten argument będzie władzom szczególnie potrzebny w tym roku, wobec naboru nowych roczników /którzy w cywilu przeżyli okres od Sierpnia 80/.

#### Wnioski

Nasza ocena sytuacji bieżącej jest, niejako siłą rzeczy, oparta na wielu hipotezach. Usiłowaliśmy przewidzieć następne kroki WRON, zaś najbliższa przyszłość zweryfikuje nasze hipotezy. Powstaje wobec tego pytanie: co w takiej sytuacji robić? Konspirować czy nie konspirować? Stawiać bierny opór czy poddać się? Miec nadzieję czy też ją porzucić?

Wiele tego typu wątpliwości bierze się z rozpowszechnionego, zwłaszcza wśród inteligencji przekonania, że dopóki cze się nie zmieni w ZSRR, to nie ma realnych szans na zmianę sytuacji w Polsce. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że taką postawę właśnie przyjęli Czesi po inwazji w 1968r., co doprowadziło do powstania tam niezwykle bezwzględny system totalitarny, niewiele w gruncie rzeczy różniący się od systemu stalinowskiego Novotnego. Przyjęcie więc takiej postawy w Polsce oznacza zgodę na dzielenie losu Czechosłowaków. Władza totalitarna przyznaje bowiem rządzonemu społeczeństwu tylko tyle uprawnień, ile nie jest w stanie odebrać.

Zatem podstawowy wniosek można sformułować następująco: nie możemy dać się podzielić, skłócić, nie możemy się poddać rezygnacji, nie możemy przyjąć postawy, że "z tą władzą się nie wygra". Bardziej uzasadnione wydaje się przekonanie, że ta władza nie może wygrać z nami.

Jaruzelski poprzez wprorządzenie stanu wojennego wyzwolił demona z butelki. Ideologia umarła, pozostała naga siła. Nawet z punktu widzenia celów światowego komunizmu był to poważny błąd, z którego komuniści nie zdają sobie w pełni sprawy, choć reakcja Włoskiej Partii Komunistycznej powinna im dać trochę do myślenia. Z punktu widzenia naszego charakteru narodowego był to błąd szczególnie ciężki: przetrwaliśmy okupację rosyjską, radziecką, pruską, niemiecką, obecnie przeżywamy okupację komunistyczną. Tę okupację też przetrwamy. Problem jedynie polega na tym, czy potrafimy ją przetrwać przy minimalnych stratach własnych. Czy przetrwamy ją w biernej vegetacji, czy aktywnym przygotowaniu do organizacji prawdziwie wolnego państwa polskiego? Czy staniemy się ludźmi osamotnionymi, czy też nadal pozostaniemy solidarni? Czy będziemy się uczyć na własnych błędach i wykorzystywać błędy przeciwnika? Czy będziemy w stanie zrozumieć ogromne niebezpieczeństwo utraty tożsamości narodowej jeśli się poddamy? Czy w końcu będziemy poszukiwali wielu usprawiedliwień, aby uniknąć odpowiedzi na te pytania? Każdy z nas staje obecnie przed wyborem dalszej drogi. Jeśli nieszka ekspertyza umożliwi Ci, Czytelniku dokonanie wyboru na nieco szerszych podstawach, zadanie swoje uznamy za spełnione.

Polska, luty 1982

Zespół Opiniotwórczy, 1984

## „SOLIDARNOŚĆ” po sierpniu i po grudniu

/"Solidarność reg. Białyсток" nr 13 i 14/  
8.04.1982 i 22.04.1982

### I. Władza a społeczeństwo

Od 13 grudnia poczucie porażki jest dominujące. "Solidarność" nie potrafiła stawić oporu uderzeniu wojska. Wraz ze Związkiem rozbite zostały nadzieje Polaków na demokrację. Zaplanował terror, aczkolwiek trzeba przyznać, że jest to terror umiarkowany. Zyciocy, zresztą ekliktenci wewnętrznie, boją się spalania za sobą wszystkich mostów i z niepokojem oczekują rozwoju wypadków. Zostawiają ciągle furtkę dla ewentualnego kompromisu, licząc jednocześnie, że będzie on oznaczał faktyczną kapitulację narodu, likwidację "Solidarności" a wraz z nią eliminację z życia publicznego liderów ruchu październikowego. Zasadniczym jest więc pytanie o możliwość osiągnięcia i rodzaju kompromisu. Czy po raz kolejny oszukany naród zgodzi się na jakąkolwiek ugodę z tymi, którzy udowodnili, że w celu utrzymania władzy nie cofną się przed oszustwem, prowokacją, a nawet rozlewem krwi.

Sierpień 80 wprowadził nas w nową erę. Podpisując Porozumienie Gdańskie władza przyznała, że nie jest reprezentantem społeczeństwa. Dowodem na to był punkt pierwszy Porozumienia o zamieszczenie, którego tak usilnie zabiegali negocjatorzy strony rządowej. Klauzule o kierowniczej roli PZPR i nienużalności sojuszków międzynarodowych miały stać się gwarantem pozostania partii komunistycznej przy władzy. Jest swojego rodzaju paradoksem, że Porozumienie jest pierwszym w historii powojennej dokumentem, w którym reprezentanci społeczeństwa, a takimi byli niewątpliwie przywódcy MKS-u, uznają narzuconą z zewnątrz władzę. Uznają, tzn. przyznają, że taki jest właśnie stan faktyczny - władza PZPR oparta o siłę zewnętrzną, wielokrotnie przewyższającą możliwości Polaków. Kompromis został więc zawarty. Lecz nikt nie miał jasnej wizji na czym ma się on opierać, jak ma w praktyce wyglądać mechanizm współpracy. O tym, że władze rozumiały kompromis zupełnie inaczej niż społeczeństwo można się było przekonać już we wrześniu, kiedy to torpedowano próby zakładania Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Walka o rejestrację "Solidarności" była kolejnym sygnałem, że władza nie ustąpi, że wszelkimi sposobami będzie próbowała złamać wolę społeczną. Nie były to próby zbyt udane.

### II. Paraliż władzy po sierpniu 80

Aparat władzy uległ bowiem swoistemu paraliżowi, który objął też samą PZPR. Nie mogło być zresztą inaczej. Masowy ruch społeczny dotarł także do szeregów tej organizacji, która od dawna przestała już być organizacją polityczną z programem i ideologią, stając się czymś w rodzaju związku, do popierania aktualnej

linii kierownictwa. Członkostwo PZPR było w najlepszym razie wynikiem chęci aktywności społecznej, a nie przekonania ideowych, w ogromnej jednak większości było rezultatem karierowiczostwa i wygodnictwa. Sierpień 80 wstrząsnął członkami PZPR. Aparat partyjny był śmiertelnie przerażony, tym bardziej, że znaczna jego część była obciążona ujawnionymi po sierpniu występami kryminalnymi. Ci, którzy w PZPR widzieli w poprzednim okresie bazę dla swej aktywności znaleźli się bądź w "Solidarności" /co najmniej 20% przywódców strajkowych było członkami PZPR/, bądź zaczęli działać na rzecz daleko idących przemian wewnątrz partii, tworząc tzw. struktury poziome i czynnie wyrażając w ten sposób swój sprzeciw wobec wszechwładzy aparatu.

Partia mająca być "kierowniczą siłą w państwie" uległa rozpadowi, przepięszonemu przez brak jakiegokolwiek jasnej koncepcji w samym kierownictwie. Rozpad ten osiągnął swoje apogeum w marcu 1981, kiedy to jedna za drugą fabryczne organizacje partyjne opowiedziały się za celami ogólnopolskiego strajku organizowanego przez "Solidarność".

### III. Przełom w marcu 81

Marzec stał się też momentem przełomowym. Głębokie, zbyt chyba głębokie poczucie odpowiedzialności nie pozwoliło grupie negocjującej Związku odwołać się do nastrojów i oczekiwań społecznych, co w rezultacie dało mierne wyniki w podpisanym porozumieniu i spowodowało odwołanie strajku generalnego. Grupa negocjacyjna była sparaliżowana strachem przed interwencją radziecką, nie wchodząc tu w jakiegokolwiek analizę na temat "wejść nie wejść" trzeba podkreślić, że taki wynik negocjacji przy rezygnacji ze strajku był dla "Solidarności" ogromnym ciosem. Nie można bowiem bezboleśnie zmobilizować całego społeczeństwa do walki a następnie wycofać się chyłkiem ze starcia. Jednocześnie marzec był dla władzy dzwonkiem alarmowym. Stało się jasne, że "Solidarność" nie da się wtłoczyć w wąskie ramy związku zawodowego, że jest bazą dla rodzącej się polskiej demokracji.

Trudno zresztą określić co ma zrobić niezależny związek zawodowy w systemie realnego socjalizmu, gdzie każdy przejaw niezależnej działalności narusza zasady działania systemu. Miliony Polaków związały swe nadzieje z "Solidarnością" wiedząc, że jest on w stanie realizować interesy zarówno zawodowe jak i narodowe całego społeczeństwa. Na ograniczenie więc działalności związku do spraw zawodowych nie pozwoliłyby kierownictwu przede wszystkim robotnicze załogi wielkich zakładów pracy, czyli podstawowe siły "Solidarności".

Walka o postulaty zawodowe była praktycznie niemożliwa skutecznym tragicznej sytuacji gospodarczej - przykładem mogą tu być chociażby żądania przestrzegania zasad bezpieczeństwa i higieny pracy obowiązujących oficjalnie. Konsekwentne ich dochodzenie musiałoby doprowadzić do zamknięcia wielu fabryk, a przemyśl włościennicy uległby prostu likwidacji, jeśli się weźmie pod uwagę w jakich warunkach pracują tam kobiety, zatrudnione na ogół na trzy zmiany. To poczucie odpowiedzialności kierownictwa "Solidarności" było bazą dla wypadków propagandowych na Związki, że nie zajmuje się sprawami zawodowymi. Z kolei walkę o wolne soboty czy poprawę zaopatrzenia władza próbowała przedstawić jako działalność polityczną.

W marcu 1981 "Solidarność" dowiodła, że w poczuciu zagrożenia bytu narodowego jest gotowa na ustępstwa. KKP zaproponowała szereg tematów i przystąpienie do konkretnych rozmów, które miały doprowadzić do ustalenia status quo, czyli w praktyce do określenia zakresu działań kierowniczej roli PZPR z jednej strony, a demokratycznie zorganizowanego społeczeństwa z drugiej. Władza przystąpiła do tych rozmów, nie wydaje się jednak aby przywiązywała do nich jakąkolwiek wagę. Podstawową troską stało się, żeby jak najmniej informacji z tych negocjacji przedostało się do publicznej wiadomości, a szczególnie już aby rozmowy nie toczyły się przed kamerami telewizji. Okres pomarcowy traktowano jako czas dany na nabranie sił i przegrupowanie szeregów.

### IV. Przemiany w aparacie władzy

PZPR uległa kolejnej metamorfozie. Rozbito struktury poziome. Uczestników struktur usuwano z partii, bądź przekupywano oferując im lepszą pracę lub miejsce w aparacie. Miejsce struktur zajęły coraz aktywniejsze ruchy typu katowickiego forum, wspomagane przez organizacje w rodzaju ZP "Grunwald". To właśnie w "Grunwaldzie" znaleźli swe miejsce usiłujący wrócić na scenę poli-

tyczną publiczności z marca 1968. Nieprzypadkowo też "Grunwald" czy tygodnik "Rzeczywistość" były popierane przez część aparatu partyjnego niekiedy z najwyższych rang PZPR-owskich /Kociołek, Olszowski/ mimo, iż dość często aparat był przez te organizacje atakowany. "Grunwald" stwarzał jednak szansę dotarcia do niektórych kręgów społecznych właśnie dzięki swej antyaparatorskiej frazeologii, zabarwionej egalityaryzmem i odwołującej się do antyinteligencjonalnych i nacjonalistycznych sentymentów. Ubocznym, choć jak się wydaje zamierzonym skutkiem działania "Grunwaldu" było przedstawianie na tym tle "rozsądnej i przemyślanej" polityki rządu i kierownictwa PZPR, a więc S.Kani, W.Juruzelskiego, czy M.F.Rakowskiego. Nie oznacza to oczywiście, że w samej PZPR nie było walki frakcyjnej, że wszystko było sztucznym podziałem ról. Różnice były i są. Dotyczyły one jednak nie zasad a metod - nie spierano się jak współzyszcze ze społeczeństwem, lecz jak je najskuteczniej zdławić.

Błądem byłoby niezauważanie ruchów wewnątrz PZPR. Ruchów oddolnych, w których uczestniczyli ci, którzy uważali siebie za "prawdziwych komunistów", ci którzy przez lata bezgranicznie wierzyli we wszystkie slogany nowo-mowy, uważając, że Partia realizuje najsprawiedliwszy system powszechnej szczepliwości na ziemi. Oni to przez lata występowali na zebraniach, chwaliąc posunięcia kierownictwa, niszczyli i zwalczali wrogów klasowych, byli wybierani do instancji partyjnych z KC włącznie, będąc tam dowodem na robotniczy charakter PZPR. W sierpniu poczuli, że byli narzędziem w rękach aparatu. Sierpień kojarzył im się tylko z kontrrewolucją. Kontrrewolucją było więc uginanie się przed strajkującymi i podpisywanie porozumień, jak i wysokie apenaże i przywileje aparatu. Kontrrewolucją było powstanie "Solidarności", a najbardziej dotkliwą oznaką kontrrewolucji stała się utrata pozycji w zakładach pracy i powszechne szczyderstwo. Analiza stanu uczuć tych ludzi, których znaczna część nie przestała nigdy być robotnikami /tworząc szczególnie rodzaj arystokracji robotniczej/ wymagałaby badań z dziedziny psychopatologii społecznej. Nic jednak dziwnego, że właśnie oni, będąc jakby ilustracją do rozważań Fromma o osobowości autorytarnej, byli najbardziej wdzięcznymi odbiorcami propagandy "grunwaldzkiej" /ich bezpośrednimi przeciwnikami w samej PZPR stały się struktury poziome, w których próbowano sformułować program racjonalny oparty o analizę przemian posierpniowych/. Nadzwyczajny Zjazd PZPR przyniósł im formalne zwycięstwo. Tam właśnie najgłośniej zabrzmiały ataki zarówno na "Solidarność", a szczególnie /nowy i wygodny termin nowo-mowy/ na ekstremy, jak i na inteligencję, a także aparat partyjny na czele z byłymi prominentami. Mniej formalnymi, za to bardziej rzeczywistymi zwycięzcami Zjazdu, stali się wojskowi. Byli oni jedyną nadzieją sfrustrowanych komunistów. Armia a właściwie jej generałowie darzyli poczucie stabilizacji i pewności. Nowowybrane, złożone z przypadkowych ludzi KC, było niezdołne do prowadzenia jakiegokolwiek polityki, podejmując na kolejnych plenach coraz bardziej wojowniczo uchwały przeciwko "Solidarności", faktycznie będąc narzędziem w ręku przygotowujących stan wojenny wojskowych i polityków. W PZPR zaszła kolejna znacząca zmiana. Masowa organizacja do popierania kierownictwa przekształciła się w kadrową partię przygotowującą się do walki o utrzymanie władzy. Masowa się analogia z pierwszymi latami powojennymi, kiedy to kadrowa PPR bezwzględny metodami walczyła z całym prawie społeczeństwem. Warto zrecenzować zauważyć ile nostalgii było w przemówieniach uczestników Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR ilekroć wspomniano lata 1945-48 /symbolicznym wyrazem tej nostalgii stała się decyzja budowy pomnika "obrońców władzy ludowej", a więc realizacja wniosku Albina Siwaka - symbolizującego reprezentanta komunistycznych doków w kierownictwie PZPR/. Mimo narzekających się podobieństwa tych dwóch okresów, różnice są jednak zasadnicze. Wówczas PPR walczyła do czynienia ze społeczeństwem zmęczonym latami wojny i rozbitym wewnętrznymi podziałami. Jedyną legalną opozycją - PSL- była partią chłopską, co siłą rzeczy ograniczało zakres jej działania i możliwości organizacyjne. Danina krwi, jaką Polacy zapłacili po II wojnie światowej była wielkim atutem PPR. Z życia publicznego zniknęła cała generacja młodej inteligencji. Nie wchodząc w głębszą analizę tamtych lat, warto jednak zauważyć, że PPR ze swym programem przemian społecznych umiała skutecznie zneutralizować znaczną część społeczeństwa - zarówno robotników jak i część inteligencji zwabioną do obozu PPR hasłami równości i sprawiedliwości społecznej.

Sytuacja późniejsza była pod tym względem diametralnie inna. Hasła, które przed 35 laty mogły mieć swoją siłę przyciągającą, były tylko żalosną danią na ołtarzu nowo-mowy.

#### V. "Solidarność a metoda "salami"

"Solidarność" była organizacją całego społeczeństwa, świadomą swych zasadniczych celów. Nieskuteczną okazała się więc być metoda "dziel i panuj" twórczo stosowana w krajach demokracji ludowej po wojnie, jako metoda "salami". Próbowano ją zastosować jeszcze w sierpniu, starając się, aby Gdańskie Porozumienie nie zawierało klauzuli o zwolnieniu więźniów politycznych. Od wręczenia rządowa propaganda wzywała do pozbycia się Związku "politykierów", w zamian za niezbyt sprecyzowane korzyści, żądano odłączenia się od "radzykałów" i ekstremistów". Próby te były skazane na niepowodzenia nie tylko dlatego, że pojęcie solidarności rozumiano w Związku dosłownie. To właśnie załogi wielkich zakładów pracy wzywały kierownictwo "Solidarności" do twardych posunięć nasilając przy niepowodzeniach negocjacji, wzrost żądań. Napięcia między przywódcami Związku a członkami wynikały często z powodu zbyt umiarkowanego stanowiska kierownictwa.

Niepowodzenia rządowego stosowania metody "salami" nie oznaczają oczywiście braku konfliktów wewnątrz "Solidarności". Związek nie był i nie mógł być jednolity, jednoczył bowiem wszystkich przeciwników systemu totalitarnego niezależnie od przekonań i sympatii ideowych. Co więcej, nieumiejętność artykulacji programów politycznych stała się jednym ze źródeł konfliktów i nieporozumień. Konflikty wzmacniano były przez naturalną grę ambicji. Jeżeli jednak spojrzymy dziś na listy internowanych, aresztowanych i listy gończe zawierające nazwiska ludzi wywodzących się ze wszystkich nurtów ideowych, które złożyły się na powstanie "Solidarności", widać najlepiej jak mało skuteczna okazała się być rządowa "czarna propaganda".

Cały oficjalny aparat propagandowy okazał się być bardzo mało skuteczny. Telewizja, radio, prasa szybko straciły resztki swej wiarygodności. Odtrutką na kłamstwa oficjalnej propagandy stał się rozwój niezależnej solidarnościowej prasy, a także część prasy wydawanej oficjalnie. Pozbawiając rząd monopolu na środki masowego przekazu ograniczono znacznie możliwości przenoszenia kłamstw. Rządowe mass-media stały się jednak narzędziem prowokacji, drugiej obok penetracji - metody działań aparatu.

Mówiąc o prowokacji trzeba zachować należyłą ostrożność. Pojęcie to bowiem zbyt często pełni rolę wytrychu tłumaczącego wszelkie zjawiska społeczne. Łatwo też może służyć i wielokrotnie służyło do negowania autentyczności ruchów społecznych upatrując w nich jedynie prowokacyjną działalność jednej z frakcji w łonie władzy. Analizując wszystkie zjawiska jako przejaw podsłonnej działalności policji czy frakcji zatracza się możliwość widzenia rzeczywistości. Nie mniej działania władz po sierpniu nosiły wszelkie znamiona prowokacji. Podstawowym elementem było praktyczne torpedowanie realizacji zawartych umów. Śledząc losy wszelkich porozumień obserwuje się wyraźne dążenie władzy do zmiany ich charakteru, czy to w formie odpowiednich zarządzeń wykonawczych, czy też poprzez sabotowanie ich. Tak było z realizacją podwyżek płac, gdzie uchwała Rady Ministrów miała stać się narzędziem do wewnętrzznego skłócenia załóg pracowniczych. Pieniądze znajdowały się zawsze tam, gdzie chciano przekupić jakąś załogę czy grupę pracowników, kiedy chciano udowodnić autentyczność związków branżowych. Trudna sytuacja gospodarcza stała się pretekstem do zamykania porozumień w sprawie wolnych sobót, przy jednoczesnym odrzuceniu wszelkich konstruktywnych propozycji "Solidarności" jak na przykład sierpniowego /1981/ apelu o pracę w wolne soboty z kontrolą przez załogi i wytworzenie produktu. Cała działalność władz w sprawie reformy gospodarczej i samorządu miała charakter prowokacyjny poprzez celowe opóźnianie przyjęcia jakichkolwiek rozwiązań. W rezultacie ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie stanowiąc miały kij w mrowisko rzucony na zjazd "Solidarności".

Przyjmujemy też zasady działania systemu kartkowego. Jego skomplikowany charakter nie był jedynie wynikiem biurokratycznej nieporadności. Służył on do wielu manewrów, do zmęczenia ludzi. Jednocześnie celowo nierównomiernie

rozprowadzano artykuły żywnościowe i gospodarcze, powodując wielotygodniowe strajki całych regionów /Żyrardów/. Charakterystyczną dla tej polityki jest konsekwentna odmowa władz udziału "Solidarności" w kontroli dystrybucji żywności. Żywność - ten polski problem numer 1 - była też przedmiotem manipulacji władz. Walka z "Solidarnością" rolników indywidualnych zarówno przed jak i po rejestracji daje doskonały obraz dominacji politycznych celów władzy nad ogólnospołecznym interesem. Omówienie spraw rolnictwa wymagałoby jednak odrębnej analizy.

Warto pamiętać o tym, że sprawa bydgoska, która tak wiele zaważyła na przebiegu wydarzeń, była również rodzajem prowokacji, mimo że błędem byłoby odczytywanie jej jako elementu walki frakcyjnej, jak to często na przełomie marca i kwietnia. Najlepszym dowodem na to, że scenariusz został stworzony do walki z "Solidarnością" jest finałowy komunikat Prokuratury, w którym to okazało się, że nie można znaleźć winnych pobicia działaczy związkowych w gmachu Rady Narodowej.

Podstawowym narzędziem prowokacji były właśnie środki masowego przekazu. Nie przypadkowo władze łamały wszystkie umowy w sprawie społecznej kontroli tych środków i dostępu do nich "Solidarności". Oświadczenia złożone przez przedstawicieli rządu niedługo przed grudniem nie pozostawiają już żadnych wątpliwości. Zgad - - stwierdzano - traktuje mass-media jako narzędzie sprawowania władzy. "Kto ma telewizję, ten ma władzę" - tak parodiował przemówienia M.F. Rakowskiego Jacek Fedorowicz. Właśnie telewizja stała się głównym elementem podburzania nastrojów, budzenia gniewu. Jawne kłamstwa, które nawet nie próbowały udawać prawdy, inzynuacje i oszczerstwa w telewizji, wspomagane przez część prasy, jak: "Żołnierzy Wolności", "Rzeczywistość" czy "Perspektywy" zmierzają w dość oczywisty sposób do wymuszenia na "Solidarności" działań usprawiedliwiających środki nadzwyczajne. Społeczeństwo pozbawione perspektyw poprawy sytuacji miało zmusić swych przywódców do działań zacierających do obalenia władzy. Odnosa współpracy ze społeczeństwem to zasadniczy element i sedno prowokacji. Władza też przestała reagować na strajki, widząc swą szansę w maksymalnej destrukcji życia społecznego. Temu też celowi służyło spektakularne zarwanie rozmów w sierpniu 1981r. a także grudniowy desant do Szkoły Żołnierskiej. Radomski program "Solidarności" - program niecierpliwy i maksymalistyczny - był rozpaczliwą próbą znalezienia wyjścia z sytuacji. W znacznej mierze był on wyrazem dążeń desperackiego społeczeństwa, a nie wynikiem dalekosiężnej strategii. Zresztą sama strategia, której wykład można znaleźć w zatwierdzonym na Zjeździe programie "Solidarności", była też rezultatem nieudanych prób znalezienia kompromisu z władzą. Przyjęcie polityczne, jakie nastąpiło po Zjeździe PZPR, było niewątpliwie niekorzystne dla społeczeństwa, stwarzało konieczność ruchów wymuszonych i desperackich. O podjęciu decyzji rozprawa się siłą ze społeczeństwem świadczy też fakt, że ci działacze PZPR, którzy zdawali się traktować dosłownie idee kompromisu, szybko tracili wpływ /jaskrawy przykład - Fiszbach/. Dlatego też musiały ponieść polityczną porażkę wszelkiego rodzaju próby mediacji, wywodzące się zarówno z PZPR jak i spoza niej. Wystarczy przypomnieć bezkulteczne umiłowania Szumowskiego i Bratkowskiego wzywających do umiaru zarówno kierownictwo PZPR jak i "Solidarność". Podobnie niepowodzeniem kończyły się misje dobrej woli naukowców i literatów. Ostatnia z nich miała miejsce już w grudniu, kiedy to profesorowie Gieysztor, Szaniawski i Stelmachowski próbowali złagodzić konflikt na tle strajku w WOSP-ie. Dwa dni po ich wizycie u generała Kiszczuka do gmachu WOSP-u wtargnął desant ZOMO. Również większość doradców KK "Solidarność" stała się ofiarą tego samego mechanizmu. Do ostatniej chwili wierzyli oni, że władza dąży do porozumienia, a ostre posunięcia rządu są wynikiem walki frakcyjnej, z której "Solidarność" może wyciągnąć negocjacyjne korzyści. Wszelkie inicjatywy negocjacyjne były dla władzy niewygodne. Ukazywały bowiem jej niechęć do kompromisowych rozwiązań. Dlatego też zwołono przedstawicieli Konferencji Rektorów w okresie strajku studenckiego, co przedłużało strajk w nieskończoność. Po grudniu właśnie Konferencja Rektorów została, jako jedna z pierwszych instytucji, rozwiązana - jeszcze przed Niezależnym Zrzeszeniem Studentów.

#### VIII. Między "Solidarności"

Oczywiście to wszystko nie tłumaczy błędów "Solidarności", jej nieudolności znalezienia taktyki realizacji wyznaczonych sobie zadań, stałej dysonansu między słabością negocjacyjną a radykalizmem hasła. Związek nie umiał wykorzystać ogromnej energii społecznej wywołanej sierpniowym zrywem, nie potrafił wytworzyć różnorodnych form aktywności. Instancje związkowe miały tendencje

do przejmowania na siebie wszystkich zadań, przytłumiając aktywność członków. Zbyt często hasła wyprzedzały działanie. Klasycznym przykładem może tu być sprawa samorządu terytorialnego, o którym zaczęto myśleć dopiero po rzuceniu hasła wolnych wyborów do rad narodowych, co było terminem zdecydowanie spóźnionym, zważywszy dodatkowo, że wolne wybory stałyby się uderzeniem w podstawę systemu. Maksymalizacji zadań sprzyjało także różnicowanie wewnętrznie "Solidarności" i towarzysząca mu walka ideowa, zbyt często przyjmująca postać jakowych sporów i wzajemnych oskarżeń. Grupy ideowe, jeszcze nie skryształizowane, bez sprecyzowanego programu - owa rodząca się polska demokracja - rywalizując o wpływy, chcąc uzyskać szersze poparcie, musiały w sytuacji rewolucyjnej podejmować hasła maksymalistyczne. Tak było chociażby z rzuconą na sierpniowym posiedzeniu KK propozycją wolnych wyborów do Sejmu PRL, podjętą następnie nawet przez tych, którzy uważali ją stanowczo za przedwczesną i włączoną do programu Związku. Świadczyło to zarówno o nieliczeniu się z realiami, jak i o niefrasobliwym przerzucaniu się sloganami bez pokrycia. "Solidarności" nie udało się rozwiązać dylematu: rewolucyjność ruchu a konieczność realizacji jego dążeń w sposób maksymalnie realistyczny.

Sytuację komplikowała druga - obok prowokacji - metoda działania władzy: penetracja. Jeszcze w okresie sierpniowych strajków wśród przywódców strajkowych znaleźli się ludzie będący niewątpliwie na usługach czy to PZPR czy też Służby Bezpieczeństwa. W okresie strajkowym ich rola polegała głównie na doroszeniu, co nie stanowiło większej groźby, ponieważ działalność była jawna i - co więcej - miała charakter publiczny. Próby ukrycia planowanych posunięć przed władzą były równocześnie próbami ukrycia ich przed członkami Związku, czyli utratą podstawowej siły ruchu, jaką była jawność życia organizacyjnego. Trudno dziś stwierdzić na ile było to wynikiem całościowych planów, na ile działaniem obliczonym na natychmiastowy efekt. Warto jednak pamiętać, że aparat przemocy na czele z SB i prokuraturą pozostał - mimo wielu prób - niekontrolowany przez społeczeństwo. Grudniowy dokument Prokuratury Generalnej był najlepszym dowodem na charakter działań tej instytucji. Przykłady można znaleźć w każdym regionie, w ogromnej większości zakładów pracy.

#### IX. Metody penetracyjne

Nigomalże od momentu powstania "Solidarności" dała o sobie znać agenturalna działalność w jednym z najsilniejszych centrów związkowych w MKR Jasztynie. Od początku przewodniczący MKR Jarosław Sienkiewicz przeciwstawiał Śląsk i górników Odańskowi i przewodniczącemu Związkowi. Program Sienkiewicza zgodny był z zamowieniem jego mocodawców: "Solidarności" miałyby być apolitycznym, wyraźnie branżowym związkiem zawodowym. Postać Sienkiewicza została rozeklamowana w rozlicznych wywiadach prasowych, gdzie ten wieloletni członek PZPR /od 1968 r./, ekonomista z kopalni Borynia, prezentował swój "prawdziwie górniczy i robotniczy" program, odcinając się od "polityków" wszelkiej maści. W tym samym czasie emisariusze Sienkiewicza jeździli po kraju, próbując zbudować branżę górniczą z zamiarem oderwania jej od "Solidarności". Rodziło to rozliczne konflikty. Przede wszystkim udało się skłócić sam Śląsk, gdzie rozpoczęła się rywalizacja między kilkoma MKZ-ami i MKK-ami umiejętnie podsycona przez plotki i anonimowe ulotki. Oczywiście, częściąową co najmniej winę ponoszą tu sami działacze, zbyt łatwo dający się powodować ambicją i plotkami, a nie rzeczowistą analizą sytuacji. Związek stał się niezdolny do wielu działań, a głównie personalne pochłaniały ogromną część energii. Sam Sienkiewicz został w styczniu 1981 r., gdy jego kontakty z władzami przekroczyły granicę przyzwoitości, usunięty ze stanowiska, a następnie ze związku. Pozostał jednak trwały osad w postaci częściowego paraliżu działalności związkowej na Śląsku. Podobne rezultaty dała działalność Sienkiewicza i jego grupy w Zagłębiu Wałbrzyskim, gdzie udało się skłócić przywódców górniczych strajków między sobą, a także stworzyć ostry podział wzdłuż linii - górniczy - reszta Związku. Charakterystyczne, że konflikt rozpoczęto od ataków na działaczy związanych przed Sierpniem z demokratyczną opozycją, a jako pretekst posłużyło rozpowszechnianie wydawnictw niezależnych. Charakterystyczne że właśnie w tym okresie wzmożła się działalność ulotkowa podpinywana przez anonimową grupę typu "Solidarność robotnicza" czy "Prawdziwi związkowcy".



Dla wszystkich grup, których działania nosiły cechy inspiracji charakterystyczna była właśnie owa "prawdziwość". "Prawdziwi" robotnicy, związkowcy, Polacy przeciwstawiali się "obcym". Ich "prawdziwość" miała dowodzić szczerości, odwagi i reprezentowania "prawdziwych" interesów narodowych, robotniczych, związkowych. Warto o tym pamiętać dziś, gdy "prawdziwi" zaczęli występować w prasie, telewizji czy na zebraniach zakładowych głosząc ideę czystych, apolitycznych związków zawodowych. Będzie to kontynuacja dotychczasowych praktyk. Po raz kolejny ustaliśmy staki na KOR-owców, KPN-owców i doradców. Ponieważ wokół tych spraw narosło wiele nieporozumień, nie tylko na skutek działań władzy, warto poświęcić temu problemowi trochę uwagi.

#### X. KOR - demokratyczna opozycja a "Solidarność"

Demokratyczna opozycja działała wiele lat przed sierpniem. Jest naturalne że uczestniczyła aktywnie w ruchu strajkowym, co szczególnie było widoczne w Gdańsku, gdzie trzon Prezydium KłZ MKZ stanowili członkowie związanego z KOR-em Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Równie naturalne że ludzie ci, najbardziej doświadczeni w działaniach społecznych, odgrywali dużą rolę w "Solidarności" bądź jako działacze, doradcy, czy też pracownicy. Zróżniczą tą różniczenie między tymi grupami jest trudne jako, że często trafieni do jednej z nich było dziełem przypadku. Działalność opozycji demokratycznej, szczególnie KOR-u, była ważnym elementem, który doprowadził do sierpnia. Ważnym, co oczywiście nie znaczy - jedynym. I wszelkie twierdzenia, o tym, że "Solidarność

była dzieckiem KOR-u są ogromnym uproszczeniem sytuacji. "Solidarność" była następstwem wielu czynników, z których jako najważniejsze trzeba wymienić wieloletnią tradycję oporu całego narodu, rolę Kościoła, jedynej przedsiarpmiowej niezależnej instytucji społecznej, a szczególnie pielgrzymkę do Polski Papieża, która będąc ogromnym przeżyciem religijnym i narodowym uświadomiła społeczeństwu jego siłę, jego podmiotowość. Symbolicznie bieżąca zwołana na Krakowskich Błoniach Polska stała się dojrzała do samodzielnych działań. Na tym tle rola opozycji demokratycznej była bardzo duża. To jej uczestnicy przełamali bariery strachu zakładając niezależne Komitety, wydając pisma i kulejki, organizując patriotyczne manifestacje. Niewątpliwie najbardziej skuteczną metodą działania wytworzył ruch KOR-owski /co oczywiście nie umniejsza udziału innych grup/. Stworzony przez KOR model działań niezależnych inicjatyw społecznych, ruchu bez centrum dyspozycyjnego powodował skuteczną erozję sił w nie-możności działania w systemie totalitarnym. Zarazem po Sierpniu ten model wykazał znaczne oznaki słabości. W przeciwieństwie do KPN ruch KOR-owski nie miał charakteru partii politycznej, jednocyfł ludzi o różnych p zekonaniach. Dlatego też jeżeli można mówić o pewnym sposobie uprawiania działalności w ruchu KOR-owskim, o tyle trudno by znaleźć tam wspólny i jasny program polityczny. To spowodowało, że uczestnicy ruchu KOR-owskiego "zanurzili się" w "Solidarności" która stała się naturalną kontynuacją ich działania. Jakielkolwiek by nie były więzy łączące ich przed sierpniem, były one wynikiem podobnego stylu myślenia wspólnie przeżytych lat wzajemnej samoobrony a nie jednolitego programu politycznego, a tym bardziej nie wynikiem podporządkowania wspólnej centrali. Znamienne był więc zanik działalności KOR-u po Sierpniu 1980 r. KOR po prostu przestał być potrzebny, jego rolę samoobrony społecznej przejął na siebie zinstytucjonalizowany w "Solidarności" ruch społeczny. Wykorzystała to władza w realizacjach działaniach oficjalnych i podsokórnych, sięgając nieufnością do KOR-u, rzekomej mafii politycznej. I o ile wszystkie oskarżenia o postawę antysocjalistyczną, o niemiłość do systemu komunistycznego były smieszny wrzaskiem propagandy, o tyle wielu ludzi uwierzyło w mafijny charakter KOR-u. Dochodziły to jeszcze wzajemne animozje między różnymi grupami demokratycznej opozycji. Miało to oczywiście drugorzędne znaczenie, jako, że ocena ludzi w "Solidarności" nie była wynikiem ich przeszłości, lecz konkretnego działania. Szkoda jednakże, że niektórzy uwierzyli, iż działania KOR-owskie charakteryzujące się właśnie wielością, niezależnością, inicjatyw i brakiem centrali było działalnością scentralizowaną i mafijną. Działają rozważania to mają o tyle znaczenia, o ile program władzy zmierzający do rozbitcia społeczeństwa okaże się być skutecznym. Jeżeli poładzie się, to rozpocznie się era procesów politycznych o działalności przed- i posierpniową. Na pierwszy ogień pójdą stojący już przed sądem działacze ERYsu, następnie KOR-u i Krajowej Komisji "Solidarności", co do tego nie można

Porażka Sienkiewicza na Śląsku była równoznaczna z klęską jego zwolenników w Wałbrzychu. Usuwanie śladów ich działalności odbyło się jednak znów kosztem pracy Związku.

Kolejny przykład infiltracji agenturalnej można znaleźć we Wrocławiu, gdzie działał niejaki Talar. Udało mu się skupić wokół siebie nielicznych wprawdzie działaczy związkowych. Zreżymnie grając na ich ambicjach spowodował, że niektóre zebrania związkowo przekształcały się w kłótnie na temat "kto ma rękę". Usunięty ze Związku, wspólnie z jednym z doradców /dr Skonka/ zaczął wydawać pismo "Demokracja Związkowa", z materiałów którego wielokrotnie korzystala prasa oficjalna. Pismo było regularnie rozsyłane do KZ Dolnego Śląska. O ile we Wrocławiu afera Talara i Skonki zakończyła się dość szybko i bezboleśnie, o tyle znacznie gorsza sytuacja wytworzyła się w "Solidarności" Małopolskiej. Trudno tu zresztą o jednoznaczną ocenę. Pierwszy przewodniczący MKZ Małopolska Stanisław Zawada poświęcał masę energii na walkę z "politykierami" w Związku. W wyniku jego działań "Solidarność" Huty im. Lenina została skłócona z "Solidarnością" Krakowa i MKZ-em Małopolski. Ustąpienie Zawady ze stanowiska przewodniczącego poprawiło nieco sytuację, po pewnym jednak czasie konflikty przeniosły się na teren Huty, gdzie Zawada był członkiem Komitetu Robotniczego Hutników. O ile jednak w przypadku Sienkiewicza czy Talara można mówić o jednoznacznie agenturalnym charakterze ich działalności, o tyle sprawa Stanisława Zawady jest znacznie bardziej skomplikowana. Niezwykle trudnym jest jednak, że był on inspirowany z zewnątrz. Warto też pamiętać, że po 13 grudnia i złamaniu strajku w Hucie był on jedynym działaczem z tejże Huty, który występował w telewizji, powtarzając swą starą tezę o szkodliwym wpływie doradców KOR-owskich Związku i pchaniu "Solidarności" w kierunku działań politycznych.

Penetracja "Solidarności" stosunkowo późno dotarła do Warszawy. Działalność w okresie założeń ielskim była tu sprawna, co oczywiście nie znaczy, że wolna od słabości i błędów. Jednak ogromna większość dyskusji i sporów miała charakter konstruktywny. Najpoważniejszy w tym okresie konflikt między Prezydium Regionu Mazowsze a Prezydium KZ w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych powodowany był różnicą postaw taktycznych, niekiedy nawet dość głęboką. Nie odbywał się on jednak kosztem działalności związkowej, chociaż momentami przybierał ostre charakter. Na marginesie warto zauważyć, że Prezydium Mazowsza z przewodniczącym Zbigniewem Bujakiem atakowano za postawę kompromisową i unikanie strajków. W tym samym czasie w prasie oficjalnej i biuletynach partyjnych "wychowanek KOR-u" Eujak był przedstawiany jako "skrajni ekstremista", a moskiewska "Literaturna Gazeta" poświęciła temu "watażce" i "krwiożerczemu antykomuniście" cały raport Iony Andronowa.

Sytuacja zmieniła się po wyborach. Dość nieliczna, lecz ruchliwa grupa potrafiła skutecznie sparializować działalność Zarządu Regionu. Metoda działania nonczarna wszelkie cechy agenturalne była prosta. Przede wszystkim zebrania regionu przemieniono w stały teren walk personalnych. Jednocześnie operowano plotką, skierowaną głównie przeciwko członkom i współpracownikom KOR-u działającym na terenie Mazowsza. Argumentacja była dokładnie zaczerpnięta z rządowej propagandy, szczególnie z "Rzeczwiastoci". Przedstawiano ich więc jako przedstawicieli mafii pragnącej przez Związek realizować swe tajemnicze cele. Głównemu inspiratorowi tej działalności - T. Matuszykowi - udało się zgromadzić wokół siebie niektórych działaczy, szczególnie z Wolskich zakładów pracy. Operując plotką i grając na ambicjach niektórych z nich utworzono frakcję toczącą bezpośrednią walkę z Prezydium Zarządu Regionu. Przy czym działalność frakcyjna, dość naturalna w demokratycznym związku, w tym przypadku nie miała na celu prezentowania określonych założeń taktycznych czy strategicznych. Siłą T. Matuszyka i jego najbliższych współpracowników był właśnie brak poglądów, dzięki czemu można było atakować każdego kto próbował podjąć jakiegokolwiek działania. O jałowości myśli tej grupy świadczą wydawane przez nią pismo "Solidarność Międzyzakładowa", zajmujące się głównie powtarzaniem informacji z innych pism. Twórczym wkładem było natomiast przedrukowanie z pisma "Samobrona Polska" wywrotki Józefa Koneckiego na temat mafii. Trudno tu znów o jednoznaczne stwierdzenie czy organizatorzy tych akcji na terenie Mazowsza byli po prostu agentami. Często bowiem podzielił wynikały z nieporozumień i wzajemnego niezrozumienia. Oczywiście jest jednak inspiracja zewnętrzna, często wspomagana autentycznymi różnicami ideowymi

i nieumiejętnością osiągnięcia wspólnego stanowiska w drodze dyskusji /władze, na którą cierpiała cała "Solidarność", wynikająca oczywiście z braku demokratycznych instytucji w Polsce od ponad 30 lat/. Sytuacja została częściowo oprapowana w okresie między Zjazdem "Solidarności" a drugim Walnym Zebraniem Regionu.

#### XI. Kompromis czy klęska?

Wraca tu znów pytanie o możliwość kompromisu. Na razie jest to pytanie o tyle postawione w próżnię, że stan wojenny trwa, w więzieniach siedzą skazani na wiele lat działacze "Solidarności", internowanie jako metoda walki politycznej pozostaje skuteczną zdobyczą socjalizmu, a policja tropi wszelkie ślady działalności społecznej. Koalans ocena sytuacji nie pozwala na optymizm. Stan wojenny ma ogromną tendencję do utrwalania się jako normalny. Powstała zatem sytuacja patowa. Władza jest dostatecznie silna, aby przedłużyć w nieskończoność wojnę ze społeczeństwem a społeczeństwo nie poddaje się. Jest to zarazem sytuacja groźna. Powstaje perspektywa długoletnich zmagaleń bądź wybuchu. Pierwsza oznacza kompletną stagnację, regres i cofnięcie się Polski do poziomu krajów nierozwiniętych, druga - krwawą łaźnię i interwencję wojsk radzieckich. Dlatego trzeba usilnie szukać rozwiązania. Kompromis jest niemożliwy, lecz jest konieczny. Kompromis ten musi wymusić na władzy społeczeństwo.

Płdym przedgrudniowym było przecenianie siły własnej i niedocenicenie siły i determinacji władzy. To w wyniku tej właśnie złej oceny sił oficjalne struktury "Solidarności" zostały rozbite jednym uderzeniem. Władza zaś nie doceniła /bo nigdy nie potrafiła tego dokonać/ siły oporu społeczeństwa. Grudniowe błyskawiczne zwycięstwo nie przyniosło spodziewanych owoców. "Solidarność" okapała się i okrzepła w swych podziemnych strukturach. Ta sytuacja może być źródłem ostrożnej nadziei na porozumienie. Musi to być jednak porozumienie realne i sprecyzowane. Każde powołanie nowej "Solidarności" z wyłączeniem jej wybranego demokratycznie kierownictwa, bez struktury terytorialnej, będącej zwykłym oszustwem. Każdy działacz, który w tym weźmie udział, musi zdawać sobie sprawę, że znalazło się poza nawiasem stworzonego w sierpniu ruchu społecznego. Z drugiej strony społeczeństwo w poczuciu posługi sytuacji musi się też zgodzić na ustępstwa. Winny one objąć rezygnację z tworzenia partii politycznych, czyli rezygnację z wolnych wyborów do Sejmu. Muszą też zostać zagwarantowane interesy Związku Radzieckiego - a więc pozostawienie Polski w Układzie Warszawskim, pełna kontrola PZPR nad rządem, a szczególnie polityką zagraniczną. Inaczej mówiąc kierownicza rola PZPR w państwie winna stać się przedmiotem szczególnych uzgodnień, w wyniku których zostanie wyznaczona linia demarkacyjna między demokratycznie zorganizowanym społeczeństwem a władzą. Szczególna rola przypada w tym procesie Kościółowi. Ostatnie miesiące jeszcze raz dowiodły jego niekwestionowanego autorytetu moralnego, jego rozważnej a zarazem nieustęplivej postawy. Dla władzy Kościół może stać się rodzajem gwaranta, że społeczeństwo nie przekroczy wyznaczonej linii demarkacyjnej. Sądząc z ostatnich listów Episkopatu Polskiego, Kościół gotów jest wziąć na siebie ten ciężar. Pierwszy krok musi uczynić jednak władza rozpoczynając rozmowy z Prezydium KK "Solidarności" w pełnym skądnie z Lechem Wałęsą, aresztowanymi, internowanymi i ukrywającymi się przywódcami Związku oraz z przywódcami NSZZ RI "Solidarność". Władza musi też zobowiązać się do ogłoszenia pełnej amnestii, likwidując skutki wprowadzenia ustawodawstwa wojennego.

Przyzłość pokazuje, czy jest to propozycja realna. Bez jej realizacji jednak czeka nas narodowa tragedia.

